Nr. 175.

DODATEK
do Nr. 176
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Wybory do rady państwa
z okręgu sanockiego.

Sanok 23 czerwca.

Na zaproszenie marszałka powiatu sanockiego, p. Włodzimierza Truskolaskiego, zebrało się dzisiaj poważne grono wyborców z 3 okolicznych powiatów w celu porozumienia co do wyboru posła do rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu Sanok-Brzozów i Lisko.

Zebranie odbyło się w sali rady powiatowej, a brał w niem udział również delegat komitetu centralnego, hr. Sładnicki.

Po załatwieniu wstępnych formalności, powierzono kierownictwo obrad p. Truskolaskiemu poczem, zabrał głos adwokat tutejszy, dr. Iskrzycki i w dłuższem przemówieniu starał się koniecznie przekonać zebranych, że wszelkie zgromadzenia przedwyborcze są przedewszystkiem sprzeczne z zasadami reprezentacyj parlamentarnych (?), a następnie nie prowadzą nigdy do żadnego celu. Protestuje zatem dr. Iskrzycki przeciw „duszeniu wszelkich opinij;" kandydatów nie powinno się narzucać, lecz przeciwnie wyborcy powinni się grupować około kandydatów. Ostatecznie stawia wniosek, by obrad tych jako bezowocnych nie prowadzić wcale, tylko zgromadzenie rozwiązać. Przemawiało kilku mowców contra temu wnioskowi, aż ostatecznie, gdy przewodniczący chciał poddać wniosek dr. Iskrzyckiego pod głosowanie, wnioskodawca sam wniosek swój cofnął.

Po tem intermezzo zabrał głos ks. Data, stawiając na kandydata hr. Jana Potockiego, właściciela zakładu zdrojowego w Rymanowie.

Obok tego p. Piech z Sanoka postawił jako kandydata dr. Lewakowskiego z Rapperswylu.

Przewodniczący zapytuje przedewszystkiem hr. Potockiego, czy jest skłonnym do kandydowania, a gdy ten odpowiedział twierdząco, zaprosił go do wygłoszenia swego *credo* politycznego.

Hr. Potocki zastrzega się przedewszystkiem przeciw temu, iż nie chce być ani kandydatem rządowym, ani komitetu centralnego, ani jakiejkolwiek frakcji, lecz chce być kandydatem narodowym. Programu politycznego nie stawia, bo zasady jego są znane wszystkim; obietnic nie daje również żadnych, gdyż nie czuje w sobie sił potemu, by ich dotrzymać i wogóle wszelkie przyrzeczenia wygórowane ze strony kandydatów są zdaniem jego śmieszne. Jedną rzecz powtarza i podkreśla z naciskiem: oto pragnie przysporzyć społeczeństwu naszemu sposobności do pracy; pragnie podnieść stopień zarobkowości, by zapobiedz nędzy, oraz masowej emigracji naszego ludu. „Ja chcę dać pracę, a nie jałmużnę; po biurach wiedeńskich ani ministerjalnych chodzić nie będę, bośmy nie żebrakami, lecz będę się domagał tego, co się nam słusznie należy". Przyrzekł następnie wstąpić do Koła polskiego, oraz często porozumiewać się z tymi, którzy go mandatem obdarzyli.

Wogóle przemówienie hr. Potockiego, pełne młodzieńczego zapału i niezwykłej szczerości, wywarło jak najlepsze wrażenie. Podbił sobie po prostu zgromadzonych hr. Potocki mówiąc np. „obiecuję wam pracę szczerą, serdeczną i poczciwą i nic ponadto. Uprzedzam jednak, że w pierwszej chwili będę słuchał i uczył się wpierw od starszych i wytrawniejszych od siebie.

W końcu zaznaczył hr. Potocki swoje stanowisko wobec żydów i Rusinów. „Wszystkich uczciwych uważam za swych braci, nieuczciwego żyda zwalczałem i zwalczać będę, wolno wam to nazwać antysemityzmem, lecz jabym tego tak nie nazwał".

Po tem przemówieniu nagrodzonem oklaskami zawezwał marszałek drugiego kandydata, dr. Lewakowskiego do zaprezentowania się zgromadzonym; niestety — zauważył przewodniczący po krótkiej pauzie — p. Lewakowski bawi stale w Rapperswylu i nie ma czasu widocznie na to, by się zjawić między nami.

Wobec tego, że innych kandydatów nikt nie stawiał, zarządzone zostało głosowanie.

Wniosek księdza Daty przyjęty został prawie jednogłośnie; w ten zatem sposób uchwalono popierać wszelkiemi siłami hr. Jana Potockiego.

Powiatowy komitet uzupełnił się następnie przybierając w miejsce dwóch zmarłych członków, Cyryla Łądyżyńskiego i Feliksa Gniewosza, pp. Feliksa Gięłę, aptekarza i dr. Marjana Lindego, sekretarza sanockiej fabryki.

Przed zamknięciem zgromadzenia interpelował jeszcze kandydata dr. Zaleski w sprawie gimnazjum cieszyńskiego, oraz dr. Galant z Zagórza, czy kandydat jest zwolennikiem tego, a ewentualnie, czy dołoży starań w tym kierunku, aby secesjonistyczne kluby polskie (Stojałowczyków partję dr. Danielaka i ludowców) złączyć z Kołem polskiem.

Na jedną i drugą interpelację otrzymali interpelanci zadawalającą odpowiedź, a mianowicie oświadczył się hr. Potocki za przyjęciem gimnazjum cieszyńskiego na etat rządowy, oraz obiecał dołożyć wszelkich starań, by złączyć wszystkie kluby parlamentarne polskie w jedną całość.

Całość zebrania przedstawiała się bardzo sympatycznie i miała charakter poważny. Hr. Potockiego znamy tu wszyscy jako człowieka światłego i nader uczynnego. Lud okoliczny kocha go i miłuje jako swego dobrodzieja, bo też owoce jego pracy wszędzie są widoczne.

Z pełnem zadowoleniem przypatruje się każdy n. p. kółku rolniczemu przez niego założonemu, któremu on poświęcił 3 lata intensywnej pracy. A praca to nie łatwa, gdzie przychodzi walczyć z przesądami. Dzisiaj kółko rolnicze stoi na takich podstawach, że o swą przyszłość obawiać się nie potrzebuje. Dodać w końcu należy, że hr. Potocki nigdy nie marzył o krześle poselskiem w Wiedniu i gdyby nie wyjątkowe okoliczności, w jakich się chwilowo okręg tutejszy znajduje, nie byłby z pewnością zdecydował się na kandydowanie.

Dla uzupełnienia dzisiejszego sprawozdania dodaję, że ludowcy do dzisiaj nie wiedzą, czy dr. Lewakowski kandyduje, czy nie. Widocznie wyczekuje p. Lewakowski sprawozdania o początkowych wynikach prawyborów, które od tygodnia się odbywają. A że nie musi tam być zupełnie dobrze z widokami dla kandydata stronnictwa ludowego, dowód w tem, że dotychczas stanowczo się nie oświadczył. Na wypadek, gdyby kompromitacja była prawie pewną, wysunięta w takim razie przez ludowców zostanie kandydatura p. Piecha, bronzownika z Sanoka.

Tak się przedstawia obraz przyszłej walki wyborczej w Sanockiem. Ponieważ jednak każdy dzień przynosi wiązankę niespodzianek, więc stawianie horoskopów już dzisiaj byłoby przedwczesne.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 26 czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Nie igraj z miłością", sztuka. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (26): Jana i Pawła. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 58.

Mianowania. Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie, Józefa Homolacza, oraz radcę sądu krajowego, Teofila Warchałowskiego w Krakowie, radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Na podstawie statutu kolegium rzeczoznawców dla opodatkowania piwa, wódki, nafty i cukru, zamianował minister skarbu między innymi: rzeczoznawcą dla opodatkowania wódki profesora dra Romana Wawnikiewicza w Dublanach; dla opodatkowania nafty członka izby panów, Augusta Gorayskiego we Lwowie, oraz docenta politechniki, Romana Załozieckiego we Lwowie; — dalej zatwierdził minister skarbu wybranych przez izby handlowe i przemysłowe członków powyższego kolegium: właściciela fabryki spirytusu we Lwowie, Leopolda Baczewskiego, posła Czecza-Lindenwalda w Bierzanowie, właściciela fabryki likierów Fraenkla w Białej, dyrektora szkoły rolniczej w Dublanach Juljusza Frommla, posła Rosenstocka w Skałacie, posła Włodzimierza Gniewosza w Potoku złotym, właściciela dóbr dra Jana Hupkę w Niwiskach, właściciela fabryki H. Kapelusza w Starych Brodach, dyrektora fabryki Ludwika Seeling-Saulenfelsa w Izdebniku, członka izby handlowej i przemysłowej J. Sprechera we Lwowie, Wojciecha Biechońskiego wiceprezesa krakowskiej izby handl. i przem. w Gorlicach, oraz przemysłowca Mac-Garveya w Marjampolu.

Losowanie posagów. Oprócz wymienionych już w wczorajszym numerze *Dziennika* wyciągnęły jeszcze posagi następujące dziewczęta: z fundacji Elżbiety Czarkowskiej 84 zł. 17 letnia Paulina Komarnicka, z fundacji hr. Łodzia Ponińskiego 300 zł. 12 letnia Marja Moczoratówna z zakładu pod wezw. św. Kazimierza i z fundacji Karola Soboty 157 zł. 60 ct. 13 letnia Marja Edgensówna również z zakładu pod wezw. św. Kazimierza.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się w ubiegłą sobotę w pensjonacie żeńskim p. Amelji d'Endel. Popis uczenic wywarł na słuchaczach nader korzystne wrażenie, gdyż można było zeń poznać, iż grono nauczycielskie, rozwijając młode umysły, wpaja w nie nietylko gruntowną naukę, lecz oraz poczucie obowiązku, zamiłowanie do pracy, a przedewszystkiem wychowuje w duchu moralno-religijnym i narodowym.

Wystawa prac uczenic odznaczała się wielką ilością robót począwszy od praktycznych, aż do ozdobnych haftów. Rysunki i malowidła zwracały uwagę gustownem i starannem wykonaniem. Zakład ten oddaje społeczeństwu naszemu wielką usługę przez troskliwe i umiejętne wychowywanie młodego pokolenia.

Na przyjęcie ministra sprawiedliwości Rubera wyruszył wczoraj cały sztab radców sądowych z wiceprezydentami Dylewskim i Żminkowskim na czele, oczekując na dworcu przybycia pociągu z Wiednia. Na dworzec przybył także prezydent Małachowski, namiestnik hr. Piniński i dyrektor poczt Seferowicz. O godz. 9 minut 25 przybył pociąg, a z wozu pierwszego za wagonem restauracyjnym wysiadł minister Ruber w towarzystwie wicepr. Tchorznickiego, który wyjechał naprzeciw niego do Jarosławia i w towarzystwie radcy sekcji min. Rescha. Minister Ruber wysiadłszy z wagonu przywitał się najpierw z namiestnikiem hr. Pinińskim, potem z prez. Małachowskim, z którym dłuższy czas rozmawiał, wreszcie z obu wiceprezydentami i kilku radcami. Zaraz potem nie zatrzymując się w poczekalni klasy I rzęsiście oświetlonej, zmęczony podróżą usiadł natychmiast do powozu i w towarzystwie hr. Pinińskiego odjechał do hotelu Imperial.

Namiestnikowi hr. Pinińskiemu wręczyli w sobotę byli jego koledzy i docenci lwowskiego uniwersytetu, nader ozdobnie wykonane album. Na okładce widnieje ze srebra herb uniwersytetu i berła rektorskie i dziekańskie; okucia na rogach i klamra ozdobione są herbem hr. Pinińskich i inicjałami L. P. Pierwszą kartę albumu stanowi akwarela Rejchana, przedstawiająca Leona hr. Pinińskiego w todze profesorskiej — dalej pomieszczone są fotografie profesorów i docentów uniwersytetu lwowskiego.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z powodu ulewnego deszczu w dniu 24 czerwca ruch pociągów na kolei Nowy Łupków-Cisna, prawdopodobnie na 4 dni, całkowicie wstrzymano.

Dwa wypadki otrucia. W nocy z sobotę na niedzielę zgłosił się na stację ratunkową nieznajomy mężczyzna oświadczając, iż w zamiarze samobójczym napił się sublimatu. Gdy mu wypompowano żołądek, nie chciał podać nazwiska, a wieziony na stację ratunkową umknął z wozu ratunkowego i znikł w ciemnościach nocy.

Drugi wypadek zatrucia zdarzył się wczoraj, a przyczyną jego była nieostrożność. Edward Limberger, kilkunastoletni chłopak, zamiast wody napił się ze szklanki roztworu siarkanu miedzi. Został przywieziony na stację ratunkową, a ta stosownymi środki zapobiegła nieszczęściu.

Morderstwo i samobójstwo. Straszny dramat rozegrał się w Pruchnej na Szląsku austrjackim. Oto tamtejszy dozorca kolejowy zastrzelił swego 14-letniego syna, potem zranił ciężko strzałem swą 8-letnią córeczkę, a w końcu sam sobie odebrał życie. Co go do tego strasznego czynu skłoniło, nie wiadomo.

Z niedzieli. Taka pogoda, jaką nas wczorajszej niedzieli niebo uraczyło, to dalibóg się chwali. Od godziny 12 w południe ciepło wspaniałe, żadnej chmurki na niebie, toż nie dziw, że zapowiedziane festyny i zabawy ogrodowe i nieogrodowe, udały się kapitalnie. Największem powodzeniem cieszył się, urządzony przez lwowskie koło pań Szkoły ludowej w Brzuchowicach, wspaniały „Metafestyn". Byłby kronikarz w prawdziwym kłopocie, gdyby mu kazano powiedzieć, ile ludzi wzięło w nim udział; dwa ogromnie długie pociągi literalnie zapchane publicznością, wymownie mówią same za siebie. Wszystko to rozsypało się po lesie, płosząc leśne ptaszyny śmiechem, gwarem i strzelaniną... odkorkowywanych butelek. Byli tacy, co *par force* wyszukiwali na miejscu znajomych, właścicieli will brzuchowickich i urządzali na nich po tatarsku gromadnie najazd; napadnięci robili uśmiechniętych gospodarzy, urządzili na gwałt przyjęcie, póki ich sygnał, mającego wkrótce odejść pociągu, nie uwolnił od słodkiego kłopotu.

Wyścigi „sprężystych" urządzone wczoraj o godzinie 4 po południu na placu powystawowym ściągnęły tę pozostałą publiczność, która wzgardziwszy wycieczkami zamiejskiemi zdecydowała się na obsmarzanie się na słońcu. Wszyscy ci w nagrodę za to mieli sposobność skonstatowania następującego wyniku wyścigów.

I. Wyścig nowicjuszów na rowerach; meta 1000 m. przeznaczony dla tych, co nigdy jeszcze „publicznego występu" na kole nie popełnili. Nagrodę pierwszą wziął tu p. Wituchowicz (duży medal srebrny), drugą p. Alfred (mały medal srebrny), trzecią p. Heljos (medal bronzowy).

II. Wyścig na tandemach (meta 5000 m.). Nagrodę 30 koron wzięli tu pp. Krupski i Zgoda.

III. Wyścig „starszych" cyklistów (ponad 34 lat, meta 3000) dla braku uczestników odpadł.

IV. Wyścig główny (meta 10.000) dał sposobność wzięcia pierwszej nagrody (30 koron) p. Krupskiemu, drugiej p. Wieniawskiemu.

V. Wyścig zachęty był przeznaczony dla tych, którzy nigdy jeszcze pierwszej nie wzięli nagrody. Zwyciężył tu p. Alfred, biorąc za to, iż przyjechał do mety pierwszy, duży medal srebrny, podczas gdy mały medal srebrny dostał się p. Witołdowiczowi, bronzowy zaś p. Heljosowi.

VI. Wyścig na tandemach tzw. „z wyrównaniem" (obejmował 1609 m. długości). Nagroda wynosiła tu 25 koron, a dostała się pp. Piżlowi, druga zaś w wysokości 15 k. pp. Krupskiemu i Zgodzie.

VII wyścig nosił miano „konkursu grup o doścignięcie (?)." Zwycięscy konkursowi nazywają się Wieniawski i Krupski.

Ostatni wyścig „pocieszenia" odpadł. W każdym razie wyścigi wczorajsze miały pretensję do „zupełnego" powodzenia.

Egzamin dojrzałości odbył się w gimnajum św. Jacka w Krakowie, w dniach 12 do 19 b. m. przewodnictwem dr. Franciszka Schwarzenberg Czernego prof. uniw. Jagiellońskiego. Do egzaminu przystąpiło 30 uczniów publicznych, 1 prywatysta i 1 eksternista. Za dojrzałych uznani Ader Zygmunt, Celewicz Józef, Eminowicz Ludwik, Faust Eljasz, Fendler Samuel, Fischer Stanisław, Gabryś Adam, Goldberger Ulryk (z odzn.), Gottlieb Samuel, Góra Stefan, Kała Józef, Knaus Konrad, Krzyżanowski Wacław (z odzn.), Lang Marjan (z odzn.), Landau Levy, Lehrfreund Zygmunt, Luberdewicz Jan (z odzn.), Margulies Joachim, Molkner Stanisław, Nowak Gustaw, Opidowicz Antoni, Pardyak Ferdynand, Solarski Juljan (z odzn.) i Suwada Karol Jan. Pozwolono poprawić egzamin z 1 przedmiotu po wakacjach 6 uczniom publicznym i 1 eksterniście. Reprobowano na rok 1 prywatystę.

Kronika naukowa.

Sztuka w klejnotach.

Jak djament jest tylko węglem w pewnym stanie specyficznym, tak rubiny i szafiry są tylko odmianami korundu, zabarwionego na czerwono lub niebiesko przez kobalt lub chrom. Węgla i korundu mamy na ziemi tyle, iż dosyć się schylić, aby mieć ich pełne dłonie. To też od niepamiętnych czasów chemicy starali się fabrykować sztucznie kolorowe kamienie, te zwłaszcza, które, jak szafiry np., cieszą się największem uznaniem niewiast i... zakochanych. W roku 1846 Ekelman, dyrektor fabryki w Sèvres, po raz pierwszy zabarwił korund sztucznie; odtąd fabrykantów klejnotów zjawiło się co niemiara, że wymienimy tylko pułkownika Carona, Daubrée, Henryka Sainte-Claire Deville, Hautefeuilla, Stanisława Meniera, Verneuila, wreszcie Feila i Frémy'ego, których okazy wystawione na wystawie paryskiej w roku 1878, powszechne budziły zdumienie.

Dziś, jak zapewniają rzeczy świadomi, fabrykacja rubinów i szafirów jest już przemysłem tak dobrym, jak każdy inny, a fabrykanci mają nawet swoje pisma specjalne, jak np. *The Horological Journal.*

Zajdźmyż na chwilę do takiego laboratorjum i rzućmy okiem na sposób fabrykacji. Jesteśmy nieopodal Paryża w środku lasku, w domku w stylu szwajcarskim, mającym raczej wygląd willi zamożnego jakiegoś kapitalisty, niż fabrykanta kamieni zielonych, których Neron po wypolerowaniu używał jako szkieł do monokla. Wygląd zewnętrzny niczem nie przypomina fabryki, wewnętrzne za to urządzenie sprawia najzupełniejsze wrażenie zakładu przemysłowego. Wszędzie, na wielkich ogniach, palących się dniem i nocą, widzicie kociołki gliniane, w których przy bardzo wysokiej temperaturze, utrzymywanej w jednakowej mierze w ciągu tygodnia, a nawet całych miesięcy, prażą się klejnoty, przeznaczone w niedalekiej przyszłości do zdobienia aksamitem wyłożonych witryn jubilerskich. Fabryka, którą mamy przed sobą, nietylko fabrykuje szafiry i rubiny nowe, ale odświeża kamienie stare, jakby zwiędłe. Przemysł opłaca się dobrze, ostatni bowiem rok działalności towarzystwa akcyjnego, do którego fabryka należy, wykazuje parę miljonów franków obrotu, a paręset tysięcy franków czystego zysku.

Podawać szczegółowo sposobu fabrykacji nie będziemy, bo mógłby to z powodzeniem uczynić chyba sam chemik miejscowy, powtórzymy tylko urywek z rozmowy z jednym z przedstawicieli fabryki, któremu zadaliśmy pytanie, czy przemysł taki jest godziwy?

— Najzupełniej godziwy! — brzmi odpowiedź na zapytanie — co obchodzi kupującego, jaką drogą powstał klejnot, aby tylko rubin, który kupuje, był czysty; a czy na to składa się kopalnia czy laboratorium, to chyba wszystko jedno. Otóż rubiny nasze są równie czyste, jak najpiękniejsze kamienie z kopalni indyjskich lub brazylijskich. To nie są fałszywe rubiny lub szafiry, to klejnoty prawdziwe, autentyczne, które różnią się od wykopanych tylko tem, że na ich fabrykację złożyły się nie miljardy lat, lecz pewien ograniczony okres pracy laboratoryjnej. Wszystkie nasze kamienie mają cechy charakterystyczne rubinów i szafirów naturalnych: tę samą gęstość, ten sam skład chemiczny, tę samą przeźroczystość, tę samą czułość elektryczną i spektroskopijną, tak samo rysują kwarc i topaz, tak samo pod wpływem ognia czernieją.

Specjaliści angielscy twierdzą, iż badania mikroskopowe wykazują pewne, bardzo zresztą drobne różnice w składzie cząstek wyrabianych fabrycznie rubinów, różnice jednak są tak drobne i tak mało wpływają na czystość kamienia, iż mogą być śmiało nie brane w rachubę. Chemicy amerykańscy mniemają, iż ostatnie ulepszenia w fabrykacji rubinów i smaragdów równają się odkryciu olbrzymich, nigdy niewyczerpanych kopalni tych klejnotów.

Tak więc, piękna pani, jeśli otrzymasz od narzeczonego w darze szafir, symbol podobno stałości, nie pytaj, skąd ten klejnot pochodzi: z kopalni czy z tygla chemicznego. Chemicy zapewniają cię, że to wszystko jedno. Jeżeli zaś wypadkiem, obejrzawszy klejnot pod światło, znajdziesz na nim rysę, świadczącą o zachwianiu owej stałości, westchnij i rzeknij sobie z otuchą: „A może skaza niczego nie dowodzi, jako także... fabrykowana?..."

Stuletni jubileusz elektryczności.

To zapewne omyłka druku? Chyba może być mowa o setnej rocznicy odkrycia siły pary? Wszakże zaledwie 21 lat minęło, odkąd podczas wystawy wszechświatowej po raz pierwszy zajaśniały łukowe lampy elektryczne na paryskiej Avenue de l'Opera! A jednak mamy obecnie we Włoszech — jubileuszową wystawę elektryczności... Otworzył ją w Como król Humbert, w otoczeniu dygnitarzy państwowych; poświęcenia dokonał biskup miejscowy, poczem minister rolnictwa wygłosił fachowy odczyt o elektryczności i jedwabiu.

Zkądże ten entuzjazm miasteczka włoskiego dla elektryczności? Oto Como ma zaszczyt być miastem rodzinnem Aleksandra Volty, wynalazcy stałej baterji elektrycznej, znanej pod nazwiskiem „kolumn Volty". Hr. Volta urodził się nad wybrzeżem pięknego jeziora dnia 18 lutego 1745 r. Wynalazku swego dokonał jako profesor wszechnicy w Pawji 1799 r. Volta żył do r. 1799 w Como, gdzie będąc dyrektorem liceum, uprawiał nauki ścisłe i — pisywał wiersze; tam wynalazł elektroskop i elektrofor, a nadto napisał kilka rozpraw o elektryczności. „Kolumnę elektryczną, wynalazł w Pawji, opierając się na wynalazku bolońskiego profesora medycyny i anatomji Galvani'ego, znanego z eksperymentów z udami żab. Volta rozpoznał, że uda żabie drżą nie pod działaniem prądu elektrycznego, jak mniemał Galvani, lecz, że wskutek zetknięcia się dwóch odrębnych metalowych przyrządów (haczyków z miedzi i siatki żelaznej) wytwarza się elektryczność, wyrównująca się za pośrednictwem ud żabich.

Po pięcioletnich eksperymentach i badaniach zbudował swą baterję, składającą się z płyt z miedzi i cynku i przekładów z papy lub sukna, zanurzonych w roztworze kwasu siarczanego.

Wynalazkiem tym wsławił się hr. Volta nietylko w swej ojczyźnie, ale w całej Europie, którą zwiedził zresztą dość dokładnie, podróżując od 1778—1783 r. po Szwajcarji, Niemczech, Francji, Holandji i Anglji. Instytut paryski, tudzież „Royal Society" mianowały go swoim członkiem honorowym. Szczególnie atoli uczcił genialnego wynalazcę Napoleon, ofiarując mu dar honorowy w kwocie 6000 franków i mianując go „senatorem włoskim". Nowy instytut włoski, założony na wzór paryskiego, mianował go pierwszym członkiem, a cesarz Franciszek, po zajęciu Lombardji przez Austrję — dyrektorem fakultetu filozoficznego w Pawji. Pracowitego żywota dokonał Volta w Como dnia 5 marca 1827 r., licząc lat 82. Pawja i Como wystawiły mu pomniki; u stóp ostatniego złożył międzynarodowy kongres telegrafistów, który obradował od 31 maja do 3 czerwca, drogocenny wieniec z bronzu.

Nad brzegiem jeziora, na zachód od portu, przy drodze do Cernobbio, rozciąga się plac wystawy jubileuszowej w Como. Ma ona podwójny charakter: międzynarodowej dla elektryczności i lokalnej dla miejscowego przemysłu, mianowicie tkactwa jedwabiu. Budynki wystawowe wzniesiono z drzewa w stylu „empire". Za okazałą bramą, ozdobioną dwiema olbrzymiemi kolumnami (Volty), ciągnie się galerja (150 metr. długa), w której pomieszczono machiny elektryczne. W innych budynkach oglądać można wyroby miejscowego przemysłu jedwabniczego. W osobnym pawilonie znajdują się baterje elektryczne, któremi eksperymentował Volta. Plac wystawy okala park, zapełniony cukierniami, restauracjami, winiarniami i t. p. Z parku dochodzi się do jeziora, na którem kołyszą się gondole i łodzie, rozumie się, „elektryczne".

Telefony w Szwecji.

Jak wiadomo, w Szwecji opłata za telefony est tak niska, że stały się tam niemal dla wszystkich dostępne. Komunikacji telefonicznej nie eksploatuje w Szwecji rząd, lecz towarzystwa prywatne. Szczególniej rozwój sieci po za obrębem miast jest zasługą tych towarzystw. Działo się to w sposób bardzo prosty. Pewna liczba osób porozumiewała się ze sobą, każdy przeprowadzał na swoją rękę druty, poczem wybierali jakiś punkt na stację łączącą. Owa grupa ludzi pozwalała innym obywatelom na doprowadzenie swych drutów do owej stacji za cenę bardzo umiarkowaną, nie przekraczającą 15—20 marek rocznie. Całe okręgi łączyły się ze sobą, tak, że każdy uczestnik mógł rozmówić się z każdym innym w granicach sieci telefonicznej, nie ponosząc żadnych dodatkowych opłat. Współzawodnictwo kampanji miejskich (w Sztokholmie i Gotenburgu) wpłynęło również na zniżenie opłaty. Rząd zaczął także urządzać linje i nie wytwarzając monopolu, wystąpił do konkurencji z towarzystwami prywatnemi. W ten sposób opłata za nieznaczne odległości ustaliła się w stosunku 56 marek (niemieckich) rocznie, a po przyłączeniu do większych sieci 100—140 m. W r. 1890, sieć rządowa posiadała 12.780 kilom. linij, 126 stacyj i 4.950 abonentów, a w r. 1897 miała już 75.300 kilom., 734 stacyj i 32.890 abonentów. Linje prywatne w r. 1890 wynosiły 39.760 kilom., w r. 1896 zaś 42.000 kilom.; w r. 1890 posiadały one 432 stacyj, a w roku 1896 tylko 387, ale liczba uczestników wzrosła z 15.470 do 22.500. Pewną liczbę stacyj objął rząd w swe posiadanie. Obecnie ceny za korzystanie z telefonu uległy dalszej zniżce. Sprzedając linje swe rządowi, towarzystwa prywatne postawiły prawie wszystkie warunki, aby roczna opłata telefoniczna nie przekraczała 56 m., jest to więc dzisiaj norma ceny abonamentowej za telefony rządowe.

Tu i ówdzie towarzystwa prywatne domagały się nawet, aby zarząd w ciągu pierwszych lat 5 do 10 poprzestał jeszcze na niższej opłacie, do 10 m. rocznie. W tych miejscowościach, gdzie rząd nie miał od samego początku konkurencji, opłata roczna jest nieco wyższa, od 90—100 m., dodać jednak wypada, że po upływie lat pięciu zniżają opłatę do 67 m. Prócz tego pobiera się zazwyczaj jednorazowo 56 m. Taksa towarzystw prywatnych waha się w szerokich granicach od 56—112 m., a w mniejszych miastach 40 m. Opłata ta daje prawo do stu rozmów na trzy miesiące. Za rozmowy prowadzone ponad tę normę, płaci się osobno. Za rozmowy na dalsze odległości, opłata wynosi: 15 ör do 100 kilom., 30 ör do 250 kilom., 50 ör do 600 kilom. i jedną koronę za dalsze jeszcze odległości. Na rozmowę przeznacza się trzy minuty, a za każdą dalszą minutę płaci się $^1/_8$ pobieranej opłaty. Najsłabszą stroną urządzeń telefonicznych w Szwecji jest niezmiernie skąpe wynagrodzenie personalu, przeważnie kobiet, które pobierają zaledwie 40 koron miesięcznie. Na zakończenie parę cyfr statystycznych. W Szwecji i Norwegji przypada jeden telefon na 145 mieszkańców, w Szwajcarji na 170, w Danji na 210, w Niemczech na 450, w Brytanji na 636.

Utonięcie chłopca. Przy ul. Zielonej, na górnej jej części znajduje się cegielnia Domaszewicza. W pobliżu jej wykopano duży dół skutkiem podbierania gliny, który to dół dość zresztą głęboki wypełnia w zupełności woda deszczowa, zrobiwszy w tem miejscu sporej wielkości sadzawkę. Wczoraj przyszło tam się wykąpać dwóch chłopców. Na,le jeden z nich 12-letni student Tadeusz Gergowicz, nie umiejący dobrze pływać, począł tonąć. Drugi również nie świetny pływak wyskoczył na brzeg czemprędzej, wołając rozpaczliwie pomocy. Nim ta nadeszła Gergowicz utonął. Wezwano stacji ratunkowej, ale już było zapóźno. Wszelkie użyte środki ratunkowe okazały się bezskuteczne. Wkrótce przybyła nieszczęśliwa matka utopionego, łamiąc ręce z rozpaczy, aby zabrać zwłoki do domu.

Wycieczka studentów krakowskich do Lwowa. Tak jak na Zielone Świątki wyruszyła ze Lwowa pod przewodem ks. Gnatowskiego wycieczka gimnazjalistów do Krakowa, tak z Krakowa przybędzie do Lwowa 29 bm. 150 chłopców. Ugoszczeniem ich zajmie się miasto. Prezydent poruczył obowiązki gospodarza członkowi rady p. Justynowi Langowi.

W sprawie Wawelu bawił w Krakowie członek wydziału krajowego dr. Wereszczyński. Wobec wymagań ze strony wojskowości co do budowy szpitala na gruntach Olszy, sprawa jest dość uciążliwą. Jest jednak nadzieja, że do ostatecznego porozumienia przyjdzie i pertraktacje są w toku.

Wybory w Sanockiem. Centralny komitet wyborczy zatwierdził kandydaturę Jana hr. Potockiego na posła do rady państwa z okręgu mniejszej posiadłości Sanok-Brzozów-Lisko. Centralny komitet kandydaturę tę ogłasza i wzywa wyborców, aby w dniu 7 lipca na Jana hr. Potockiego swoje głosy oddali.

Nasze dzieci.

— Panie, czy pan piechotą przyszedł do nas?
— Piechotą, albo co aniołeczku?
— Bo mamusia mówiła, że pana tu dziś djabli przynieśli...

Nagrobek.

Piotra rzeźnika zwłoki tu złożone.
Bił dobrze woły, a jeszcze lepiej swoją żonę.

Zmarli:
Ks. Emeryk Porth, kanonik honorowy kapituły przemyskiej, emerytowany proboszcz wojskowy, który czas dłuższy przebywał we Lwowie, zmarł nagle w Samborze na udar sercowy w 73 roku życia, a 48 kapłaństwa.

Śmierć markietanki.

We wczorajszym numerze podaliśmy krótką wiadomość o zagadkowym tragicznym, końcu markietanki 19 p. p. obrony krajowej. Dziś zbadawszy całą tę sprawę możemy wypadek ten cały podać czytelnikom naszym dokładniej bardziej i wyczerpująco. Rzecz się tak miała:

Do porucznika 19 pp. obrony krajowej, adjutanta batalionu, Franciszka Križa, znajdującego się w swej kancelarji w sobotę przed wieczorem, przyszła żona wachmistrza pułku Marja Rymarska, przynosząc mu poziomki. W pokoju znajdował się również porucznik Stieger. W chwili gdy Rymarska stawiała poziomki przy stole siedział por. Križ i bawił się flobertem oglądając go na wszystkie strony. Mógł to robić dość niezgrabnie, pewnie nieco zaspany, gdyż, jak opowiada jego ordynans, niedawno wstał z poobiedniej drzemki. Naraz por. Stieger, wychodzący z kancelarji usłyszał wystrzał a bezpośrednio i przeciągły jęk. Obrócił się w tej chwili i zobaczył Rymarską upadającą a kolegę stojącego przy stole, ogromnie bladego i trzymającego w ręku wystrzelony flobert. Coprędzej tedy pospieszył nieszczęśliwej z pomocą i wraz z Križem, który odzyskał przytomność ułożył wijącą się z bolu Rymarską na łóżku, znajdującem się w przyległym pokoiku. Wezwano natychmiast wojskowych lekarzy ze szpitala, ale ci nie zdołali zapobiedz zbliżającej się nieubłaganie katastrofie, — Rymarska, której kula, zresztą bardzo mała, ugrzęzła w okolicy serca, po 15 minutach męczarni skonała na ręku męża, który na wieść o nieszczęściu przybiegł, wołając z rozpaczą:

„Żonę moją zabiliście mi — co ona wam zrobiła!...

Zwłoki nieszczęśliwej zabrał mąż do swego mieszkania, gdzie około godziny 10 wieczorem przybyła komisja policyjna, celem spisania protokołu. Tam pozostały zwłoki przez noc całą. Wczoraj w południe udała się tam komisja sądowa, która przeprowadziła sądowe oględziny. Ś. p. Rymarska, która wyszła powtórnie za mąż za wachmistrza 19 pp. obrony krajowej pozostawiła z pierwszego małżeństwa syna, który obecnie przebywa w Koszycach w zakładzie wojskowym.

Dostarczając oficerom obiadów, podwieczorków i t. d. zrobiła sobie w ten sposób źródło dochodów. Stosownie do protokołu zajścia, spisanego po wypadku przez audytora pułku, a przesłanego dziś namiestnictwu, wykluczonem jest podejrzenie co do umyślnego zabójstwa, czego dowodem jest zresztą, że por. Križa, pozostawiono na wolnej stopie. Wczoraj wieczorem zwłoki Rymarskiej odstawiono do kostnicy janowskiej.

Z TEATRU.

W sobotę ubiegłą miano dać znakomitą komedję Musseta: „Ostrożnie z ogniem". I rzeczywiście urządzono komedję. Na poczekaniu zrobiono z Musseta Gogola (w imię podobno aliansu *franco-russe*) i zamiast subtelnej poetycznej analizy serc, jak ją Musset pojmował, dano konterfekt gruboskórych mastodontów, dziegciowonnych i łapówkobiorczych synów matuszki „Rassieji". Dla amatorów teatru rzecz nie stracona; satyra Gogola bawi, zajmuje i — uczy. Uczy zwłaszcza pod tym względem, jakiem jest społeczeństwo, które chce nas uczyć...

Rolę Chlestakowa grał świetnie Ładnowski; był typowym. Kamiński niedawno grał „Rewizora" we Lwowie, jakkolwiek miał „szczegóły" wyborne, nie był jednak „wogóle" typem". Szkoda, że Ładnowski grał w niezupełnie dobranym „ansamblu".

Wczoraj powtórzył znakomity artysta warszawski „Hamleta". Sienkiewicz mówi, że tego dzieła nigdy dość naczytać się nie może, że czytając, nowe zawsze myśli i pobudki do myśli w niem znajduje. Nigdy dość „Hamleta" na scenie mieć nie możemy. Ale na miłość boską! — nie takiego jak wczoraj. Z wyjątkiem nieszczęśliwego królewicza, który przez usta Ładnowskiego wypowiadał z właściwym akcentem bole swoje i rozpacze — resztę należy według recepty, którą Hamlet przy końcu sztuki podaje: pokryć milczeniem.

Roman Poliński.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Nie igraj z miłością", sztuka w 3 aktach Musseta. Występ p. Bolesława Ładnowskiego; jutro we wtorek „Koniec Sodomy", sztuka Sudermana. Ostatni i pożegnalny występ p. Ładnowskiego; we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Kontrolor wagonów sypialnych"; wieczorem o godzinie pół do 8 „Chory z urojenia", komedja; w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę (wznowienie) „Żyd polski", sztuka; w niedzielę ostatnie przedstawienie w tym sezonie, przed wyjazdem do Krynicy, „Żyd polski", sztuka.

Stronnictwo środka.

(Interwiew z dr. Bilińskim).

Wiedeński korespondent *Czasu* w sprawie rzekomych rokowań o utworzeniu nowego „stronnictwa środka" i wydanej o tej kwestji broszurze, pisze co następuje:

„Niejednokrotnie już można skonstatować, jak mało prasa wiedeńska zna stosunki usposobienie w Galicji i jak często ta nieznajomość stosunków wywołuje w tej prasie zładne nadzieje lub płonne obawy, a w konsekwencji nieporozumienia i krzywdzące zarzuty. Mimo to nie sądziłem, by się znalazł w Austrji zawodowy dziennikarz lub polityk, który mógłby na serjo przypuścić, że pomiędzy broszurą, sygnowaną „von einem polnischen Staatsmanne" a Kołem polskiem jakikolwiek istnieje związek, lub chociażby pośredniczący pomost.

A jednak znaleźli się tacy! Nie dla własnej więc informacji — bo ani na chwilę nie miałem w tym względzie wątpliwości — ale celem stwierdzenia w sposób autentyczny, że pomiędzy rzekomym „mężem stanu", a Kołem polskim żadnej, a żadnej niema łączności, udałem się do bawiącego w Wiedniu wiceprezesa Koła dr. Bilińskiego, z prośbą o upoważnienie mnie do stwierdzenia tego faktu.

„Rozumie się — rzekł dr. Biliński skwapliwie — że pana do tego upoważniam, jakkolwiek nie sądzę, by ktoś poważny pomyśleć mógł nawet na serjo o tem, by Koło polskie zdradziło Czechów i zawarło *pur et simple* alians z niemiecką opozycją. Byłaby to wszakże infamia i zdrada, która pozbawiłaby nas szacunku nawet u Niemców. — Nadto alians taki chybiłby najzupełniej celu, bo popchnąłby Czechów na tę samą drogę, na której obecnie znajdują się Niemcy. Zarówno jako minister, jak też jako wiceprezes Koła polskiego, trwałem i trwam przy przekonaniu, że tylko prawica i rząd prawicy doprowadzić mogą do uporządkowania stosunków politycznych w Austrji.

Prawica, jako taka, ma nietylko prawa, ale i obowiązki. Obowiązkiem jej jest, o ile możności, wpływać na złagodzenie antagonizmów narodowych. Czesi należąc do prawicy, nie mogą się od tego obowiązku usunąć; naszem zaś zdaniem jest w tym kierunku na nich wpływać, ażeby z czasem doprowadzić do jakiegoś *modus vivendi* z Niemcami. Mojem zdaniem jest to jedyna polityka, która doprowadzić może do celu; ci zaś, którzy ją zwalczają, nie są nigdy w stanie określić jasno innego — zdaniem ich lepszego — kierunku.

„Ci zresztą, którzy — jak to uczynił autor broszury — gwałtem rzucić się chcą w alians polsko-niemiecki, który — jako że wyklucza Czechów — nosiłby piętno antysłowiańskie, zapominają o jednej, bardzo poważnej rzeczy. Co do mnie przynajmniej, przekonany jestem, że wyborcy w przyszłości wprowadzą na widownię polityczną więcej jeszcze reprezentantów stronnictw ludowych, a wiadomo przecież, że w masach ludu coraz jaśniej przebijają się sympatje słowiańskie. Z tym faktem więc również liczyć się należy".

W końcu upoważnił mnie dr. Biliński raz jeszcze stanowczo do oświadczenia, że Koło polskie z ową broszurą nic a nic niema wspólnego, jak również, że o założeniu, czy zakładaniu jakiejś *Mittelpartei* nic a nic mu nie wiadomo.

Ze sfer sądowych.

(Telegram).

Wiedeń 26 czerwca. Ministerstwo sprawiedliwości zestawiło wykaz systemizowanych przy sądach I i II instancji posad urzędników prokuratorji państwa oraz urzędników kancelaryjnych, a to w dniu 1 lipca 1899. Według tego wykazu na czele 9 wyższych sądów krajowych między innemi w Krakowie i we Lwowie stoją prezydenci należący do III klasy, obok nich wiceprezydenci w V klasie rangi, posad radców wyższych sądów krajowych w VI klasie rangi systemizowanych jest ogółem 181 z tego w Krakowie 22, we Lwowie 32. Liczba systemizowanych posad sekretarzy sądu w VIII kl. r. wynosi przy wszystkich IX sądach wyż. kraj. 26, liczba adjunktów IX kl. rangi bez oznaczonego miejsca pobytu wynosi 141, liczba posad auskult (z adjutem 600 zł.) — wynosi 531, auskultantów (z adjutum 500 zł) 538, auskultantów bez adjutum 119, na czele urzędników prokuratorji państwa stoi w każdym z okręgów 9 wyższych sądów krajowych starszy prokurator państwa w VI klasie rangi, a w sądach krakowskich i lwowskich po jednym zastępcy w VIII klasie rangi, dalej jest systemizowanych w dziale kancelaryjnym w każdym z wyższych sądów krajowych, jeden dyrektor kancelarji VIII klasie rangi — we Lwowie i Krakowie po jednym starszym oficjale w VIII kl. rangi, wreszcie we Lwowie i w Krakowie ośmiu urzędników manipulacyjnych w XI i X kl. rangi. Przy trybunałach I instancji wszystkich 9 okręgów wyższych sądów krajowych, systemizowanych jest razem 18 posad prezydentów sądów krajowych. 26 posad radców dworu, jako prezydentów sądów okręgowych, 31 posad prezydentów sądów okręgowych w VI kl. rangi, 55 posad wiceprezydentów również w VI kl. rangi, 994 radców sąd. kraj. w VII kl. rangi, 605 sekretarzy w VIII kl. rangi, 204 adjunktów w IX kl. rangi, 72 prokuratorów państwa w VII, 149 wiceprokuratorów w VIII, 14 dyrektorów kancelaryjn., również w VIII, 76 starszych naczelników kanc. w X, 3 urzędników egzekutywnych w IX i 14 w X kl. rangi, 55 kancel. asystentów w XI, 96 star. oficjałów kanc. w IX, 1056 urzędników kanc. w X i XI klasie rangi. Oprócz tego 7 dyrektorów tabuli w VIII, 6 zastępców ich w IX, 213 prowadzących księgi gruntowe również w IX klasie rangi.

Przy sądach powiatowych 843 naczelników sąd., z tych 555 jako radców sądu kraj. w VII a 288 w VIII kl. rangi, prócz tego w sądach powiatowych 2419 urzędników kancelaryjnych w X i XI kl. rangi.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń 26 czerwca. Jakkolwiek stan zdrowia cesarza jest zupełnie pomyślny to jednak monarcha, ażeby jeszcze przez kilka dni oszczędzać się — poleci zastąpić się na mającej się odbyć 27 b. m. uroczystości wręczenia baretu kardynałowi misji arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi.

Arcyksiążę weźmie także w zastępstwie cesarza udział w obiedzie dworskim 27 bm.

Nowy gabinet francuski.

Paryż 26 czerwca. Na wczorajszej radzie ministrów uchwalono ostatecznie tekst deklaracji, którą nowy gabinet złoży na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów. Deklaracja ta stwierdza, że nowy gabinet zdecydowany jest przeprowadzić porządek dzienny uchwalony na posiedzeniu izby posłów w dniu 12 bm.

Jeneralny prokurator Bertrandt i prokurator Feuilloley zostali usunięci z dotychczasowych stanowisk i przeniesieni na inne posady.

Jenerał Hartschmidt przeniesiony do Rheims, pułkownik Saxe do Poitiers.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 26 czerwca. Sprawozdanie p. Duchesne o roli jener. Pellieux w sprawie Esterhazego jest już gotowe — jak słychać wypadło ono w duchu korzystnym dla Pellieux.

Minister wojny jenerał Gallefet oświadcza, że nie miał wcale rozmowy z żadnym z dziennikarzy, że ogłoszone przez *Journal* oświadczenia nie odpowiadają ani zamiarom jego, ani zamiarom rządu.

Wiedeń 26 czerwca. W dniu wczorajszym odbyły się przy ogromnym udziale uczestników zgromadzenia robotników niemieckich i czeskich zwołane przez kierownictwo partji socjalno-demokratycznej w celu zaprotestowania przeciw uchwalonej przez sejm dolno-austrjacki reformie wyborczej dla miasta Wiednia i przeciw ugodzie z Węgrami. Przebieg zgromadzeń był zupełnie spokojny. Poczas powrotu uczestników tych zebrań aresztowano dwie osoby za demonstracyjne okrzyki.

Igława 26 czerwca. Na depeszę hołdowniczą wysłaną w sobotę przez radę miejską z okazji 1100-letniego jubileuszu miasta Igławy nadeszła od cesarza telegraficzna odpowiedź w słowach bardzo łaskawych. Z okazji jubileuszu odbył się wczoraj wspaniały pochód przez ulice miasta w którym wzięło udział 2000 uczestników — tłumy ludności witały pochód nader życzliwie.

Nastąpiło w obecności arcyksięcia Rainera otwarcie krajowej uroczystości strzeleckiej. Popołudniu odbył się u arcyksięcie Rajnera obiad, na który otrzymały zaproszenie wybitne osobistości miasta.

Chemnitz (Kamienica) 26 czerwca. Przybyła tu z Przemyśla deputacja 45 pułku piechoty, aby oddać wizytę tutejszemu pułkowi piechoty nr. 104.

Rzym 26 czerwca. W dniu wczorajszym kardynał Macchi, sekretarz kongregacji brevów wręczył w swej kaplicy prywatnej paljusz arcybiskupowi Kuiłowskiemu.

Falknów 25 czerwca. Książę arcybiskup praski kardynał Schoenborn umarł dzisiaj przed południem.

Falknów 26 czerwca. Jeszcze w sobotę wydany biuletyn o zdrowiu kardynała Schoenborna stwierdzał, że chory przepędził noc spokojnie i że ogólny stan jego zdrowia polepszył się, tymczasem w chorobie tj. zapaleniu płuc nastąpiło nagle w sobotę wieczór pogorszenie, a do zapalenia przyłączyły się inne komplikacje — skutkiem czego wczoraj o godz. 3 nastąpiła śmierć. O śmierci kardynała zawiadomiono zaraz cesarza.

OBWIESZCZENIE.

Prezydjum c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo dobudowy skrzydła do gmachu c. k. sądu obwodowego w Złoczowie. Ogólna suma kosztorysowa wynosi 41.000 zł. a. w.

Oferty wnosić należy do biura c. k. ministerjalnego radcy budownictwa Franciszka Skowrona, we Lwowie, przy ul. Batorego l. 5, najdalej do 15 lipca 1899, godz. 10-tej przed południem.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze tegoż radcy budownictwa, w zwykłych godzinach urzędowych.

Z Prezydjum c. k. sądu krajowego wyższego.
Lwów, dnia 19 czerwca 1899. 572 1-3

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.